

**Julia Magnowska**

**„Nie masz dla człowieka niebezpieczniejszej trucizny, jak władza nad drugimi.”**

**(J.U. Niemcewicz, Pamiętniki, t. II: 1813–1820, Poznań 1871).**

**Czy literatura potwierdza sąd pisarza? Omów to zagadnienie na kilku wybranych przykładach z różnych epok.**

Kontrola, poczucie sprawczości, władza – są to, jak od wieków pokazuje nam historia ludzkości, wartości wyjątkowo atrakcyjne, często będące obiektem pragnień skrywanych głęboko pod płaszczem altruizmu i poświęcenia dla, tak chętnie przywoływanego, *publico bono*. Fakt ten wiążać możemy z jedną z najbardziej podstawowych potrzeb człowieka, tj. potrzebą zapewnienia sobie bezpieczeństwa. Bezradność budzi w nas pierwotny lęk, który, kojony przez jej przeciwieństwo (właśnie poczucie władzy i choć namiastki kontroli nad światem nas otaczającym), z kolei budzi wewnętrzny „mechanizm pragnienia sprawczości”. Stwarza on naturalną zależność pomiędzy naszym dobrostanem psychicznym a przekonaniem o realnym wpływie jednostki na otoczenie. Jakikolwiek formy ograniczania przytoczonego wcześniej wpływu, w prostszym rozumieniu – władzy, wiążą się z natychmiastową, często wywodzącą się z podświadomości, fizjologiczną reakcją poczucia zagrożenia.

Przytoczona przez mnie, biologiczna i z logicznego punktu widzenia bardzo prozaiczna, geneza tak często obserwowanego na kartach historii „pociągu do władzy” ma na celu jedynie przybliżenie powszechnego i absolutnie zgodnego z naturą człowieka charakteru tego zjawiska.

„Biologiczność” i uniwersalność (należy tutaj zaznaczyć, że hierarchizację społeczeństwa i obecność jednostek bądź grup widocznie uprzywilejowanych – jednym z najbardziej jaskrawych przykładów stanowi system kast w Indiach – obserwujemy w większości kręgów kulturowych), którymi scharakteryzować możemy wewnętrzną potrzebę posiadania władzy, nie przesądzają jednak o skutkach, które wywołuje jej uzyskanie lub próby tego dokonania. Julian Ursyn Niemcewicz w swoich *Pamiętnikach* o władzy mówi otwarcie – jest to najniebezpieczniejsza dla człowieka trucizna. Literatura i historia zdają się zgadzać ze słowami oświeconego autora, prezentując obrazy, które jawnie przedstawiają okrucieństwa i niezgodne z moralnością postawy, do których dopuścić może się człowiek dla uzyskania bądź utrzymania władzy. Niebezpieczeństwo potęguje wspomniany wcześniej biologiczny aspekt

pochodzenia chęci sprawowania kontroli – przez fakt, że odczuwa ją praktycznie każdy, zagrożenie zyskuje charakter uniwersalny, zupełnie niezależny od lokalnej kultury lub społeczeństwa. Władza to trucizna niebywale słodka, często ukrywająca swój śmiertelny charakter pod iluzją korzyści, możliwości niesienia zmian, w większości przypadków również dla otoczenia lub dla całego społeczeństwa. Należy przy tym pamiętać, że deterministyczne określanie każdej władzy nad innymi „złą” jest niepoprawnym przejawiskowaniem – historia pokazuje nam, że systemy rodem z *Utopii* Thomasa Moore’a nie mają prawa istnieć w realnym świecie, a anarchistyczne wizje społeczeństwa bez jakiegokolwiek struktury państwowej lub hierarchizacji społecznej mogą funkcjonować jedynie w sferze idei.

Władza to nieodłączny element funkcjonowania ludzkości, jednak to jej nadużycia, do których m.in. przez przytoczone wcześniej przyczyny oraz powierzenie jej w ręce osób nieodpowiednich, często bez wystarczająco usystematyzowanych zasad moralnych i „silnego” charakteru, dochodzi wyjątkowo często, stanowią najpoważniejszy problem, największe niebezpieczeństwo i prawdziwy wymiar „trucizny”, o której mówi Niemcewicz.

Pozycja pełniącego władzę przywódcy, często utożsamiana jest jedynie z korzyściami, które z niej płyną. Są one oczywiście realne, jednak w zdecydowanej większości przypadków równowagę je skala obowiązków i poczucie odpowiedzialności związanego z tą rolą. Dlatego też, na podstawie doświadczeń cywilizacji, jesteśmy w stanie wyróżnić zbiór cech, którymi należy się odznaczać, aby móc pełnić funkcję lidera. Mówi nam o nich Niccolo Machiavelli w *Księciu*, ukazując władcę jako połączenie symbolizowanego przez lisa sprytu oraz męstwa w postaci lwa; ukazują nam to średniowieczne kroniki kreujące wzorzec sprawiedliwego, męznego, pobożnego pana; potwierdza klasycystyczny model monarchy absolutyzmu oświeconego. Przykłady te służą pokazaniu pewnej uniwersalnej prawidłowości. Wraz ze zmieniającą się epoką, osobistymi poglądami autora, krajem oraz nastrojami społecznymi władca idealny zmienia niektóre swoje rysy. Istnieją jednak uniwersalne wartości „dobrego” przywódcy, m.in. słowność, działanie w zgodzie z własnymi ideałami i przestrzeganie zasad moralnych.

Jedną z najważniejszych jest umiejętność oparcia się pokusom, które oferuje władza, a zwłaszcza jej nadużycie. Niszcząca jej natura ukazuje się właśnie w sytuacji, w której cecha ta zastąpiona zostanie przez inne, silniejsze impulsy, m.in. nadmierną ambicję, pychę lub chciwość. Prowadzi to często do zatracenia ideałów niegdyś przyświecających jednostce, co miejsce miało m.in. w przypadku Zenona Ziembiewicza w *Granicy* Zofii Nałkowskiej. Objęcie posady Prezydenta Miasta oraz nadmierna chęć „przypodobania” się bardziej

wpływowym grupom społecznym (należy tutaj wspomnieć o boleborzańskim kompleksie bohatera – wysoka pozycja oraz władza miały w założeniu przynieść ukojenie jego ciąglemu poczuciu niższości) jeszcze bardziej spotęgowały proces upodobnienia się bohatera do swojego ojca – Waleriana oraz utraty młodzięcych, buntowniczych cech i wartości, czego niegdyś bał się najbardziej.

Kolejnym, w pewnym sensie bardzo prozaicznym problemem, który pojawić może się w kontekście osoby lidera, jest jego zwykłe nieprzystosowanie do pełnionej funkcji. Często z pozoru silne, pewne siebie jednostki nie są w stanie podolać odpowiedzialności, co objawia się właśnie w sytuacji sprawowania władzy. Stało się tak w przypadku bohatera *Szewców* Stanisława Ignacego Witkiewicza – Roberta Scurvy’ego. Prokurator, w pierwszym akcie\* dramatu tak gorliwie popierający rewolucję kapitalistyczną, po objęciu władzy sam przyznaje, że zatracił sens i nie wie nawet, kim naprawdę jest.

Oprócz przytoczonych wcześniej, indywidualnych złych skutków, które mogą wynikać ze sprawowanej władzy, ma ona również o wiele bardziej mroczne, często krwawe oblicze. Nadużycia, których dopuszczamy się w celu uzyskania, utrzymania lub poszerzenia swoich możliwości ingerencji w życie innych (ponieważ tak, w czysto logicznym sensie, definiować należy władzę) łamią nierzadko wszelkie zasady moralne. Przykładów w historii i literaturze odnajdujemy wiele – jest to m.in. Klaudiusz mordujący ojca tytułowego bohatera w *Hamlecie* Szekspira lub Senator Nowosilcow, nb. postać historyczna, który, aby nie „wypaść z łaski cara” (to, jak bardzo fundamentalna dla bohatera były władza i pozycja widzimy dzięki fragmentowi onirycznemu, w którym największym koszmarem Senatora okazuje się być utrata wpływów i przychylności cara, a zatem również reputacji w społeczeństwie) w tak okrutny sposób przeprowadza proces litewskiej młodzieży. Można tu też przywołać tytułową bohaterkę *Balladyny* Juliusza Słowackiego, która zdobyła koronę kosztem śmierci wielu niewinnych, a także samej królowej, która ginie od uderzenia pioruna. Motyw ukarania nadmiernego pragnienia władzy oraz roszczeń do sprawowania jej w absolutnie niezgodny z moralnością sposób odnajdujemy również w *Nie-Boskiej Komedii* Zygmunta Krasińskiego, w której to rewolucjonista Pankracy zostaje finalnie pokonany przez zwycięskiego „Galilejczyka” – Jezusa Chrystusa.

Władza i jej nadmierne pragnienie często wyzwalają w nas cechy nieludzkie, popychając tym samym do okrutnych, przerażających w swojej istocie czynów. Po raz kolejny pojawia się tutaj wątek zasad i kodeksu moralnego, który w ostatecznym rozrachunku jest dla zachowania człowieczeństwa, szczególnie w sytuacji sprawowania władzy, absolutnie niezbędny.

Zaślepienie, pycha oraz przekonanie o własnej nieomyślności to cechy, które u osób sprawujących władzę, niezależnie od skali, występują niebywale często. Chęć narzucenia swojej woli innym oraz próby utrzymania kontroli za wszelką cenę mogą jednak doprowadzić do osobistej tragedii jednostki, która skupiona na naglącej potrzebie pokazania siły i sprawczości, często sama nieświadomie działa na swoją niekorzyść. Przykładem może być tutaj Kreon w *Antygonie* Sofoklesa, który dla zachowania autorytetu władzy, nie zmienił zdania odnośnie pogrzebu „zdrajcy”, czym doprowadził pośrednio do śmierci ukochanego syna – Hajmona. Podobnie bliższy współczesności Artur z *Tanga* Sławomira Mrożka, którego próby „ujęcia w formę” pozbawionej wartości rodziny, skończyły się jego własną śmiercią z rąk Edka, poprzedzoną jeszcze zdradą ukochanej Ali. Dziewczyna, przekonana że Artur chce się z nią ożenić jedynie dla idei oraz przywrócenia porządku w domu Stomila i Eleonory (co równoznaczne jest z pewnym rodzajem objęcia władzy nad domownikami), żyje w przekonaniu, że miłość bohatera nie jest prawdziwa. Zdradza go z Edkiem, co staje się bezpośrednią przyczyną załamania Artura, wcześniej zbyt skupionego na „naprawie” domu rodzinnego na swoich własnych zasadach.

Realia, które tworzy nadmierna, rozszerzona do tragicznego maximum władza, możemy obserwować w powieści *Rok 1984* George’a Orwella. Rządzone przez Wielkiego Brata państwo to jaskrawy przykład totalitaryzmu. Wszechobecna inwigilacja, kultura donosicielstwa, propaganda - podobnie jak i wiele innych podejmowanych przez władzę kroków, mają za zadanie stworzenie społeczeństwa zastraszonego i niezdolnego do zrzeszania się (co zapobiega jakimkolwiek formom zorganizowanego oporu), a zatem łatwego do kontrolowania. Istnienie takich instytucji jak „Ministerstwo Miłości” (odpowiedzialne za tortury oraz częste „ewaporowanie” obywateli) lub podległej jemu „Policji Myśli” lub nawet samo pojęcie „myślzbrodni” potęgują jedynie przerażający, dystopijny charakter świata przedstawionego w utworze.

Choć zarysowany przez Orwella system szczęśliwie należy jedynie do fikcji literackiej, historia pokazuje nam przypadki, w których taka skala nadużyć władzy przybrała realne cechy. Nazistowskie Niemcy, komunizm Związku Radzieckiego, włoski faszyzm – ustroje te, a także wiele innych dotkniętych totalitaryzmem systemów, stały w obliczu niewyobrażalnego zagrożenia wynikającego z tak kompleksowego wymiaru władzy rządzących. W ustrojach tego typu wszelkie przejawy demokracji tłumione są brutalnie przez aparat państwowy, a wszechobecna kontrola i brak jakiegokolwiek sprawczości jednostki w

sprawach nawet jej najbliższych ukazuje nam najmroczniejszy, najbardziej przerażający kierunek, w którym rozwinąć się może nadużycie władzy przez uprzywilejowanych.

Potrzeba poczucia sprawczości to, jak pokazują liczne przykłady, pierwotna, niemożliwa do stłumienia, cecha człowieka. Wiąże się to nierozdzielnie z pragnieniem sprawowania szeroko definiowanej władzy, które, choć również naturalne, prowadzić może do skutków niepożądanych, a nawet niebezpiecznych, zarówno dla samej jednostki, jak i dla otaczającego ją społeczeństwa. Skala i forma zaspokajania wspomnianego pragnienia to kwestia absolutnie indywidualna, jednak ważne jest, aby dostrzegać pewien dualizm, który z mechanizmem władzy się wiąże.

Sprawowane funkcje i wiążące się z nimi możliwości mogą być wykorzystane dla realizowania ideałów i uzyskiwania szeroko pojętych korzyści dla siebie i otoczenia. W innej sytuacji, stając się przestrzenią łamania zasad moralnych czy nadużywania kompetencji lub „sprawdzianem” charakteru. W ostatecznym rozrachunku to jednostka ma jednak decyzyjność w kwestii wykorzystania powierzonej jej władzy i jest w stanie uniknąć przyjęcia, uwarzonej w większym stopniu przez nadużycia niż przez władzę samą w sobie, niemcewiczowskiej trucizny.